

Elio Materassi – Włoski Internowany Wojskowy w Stalagu II B Hammerstein

Relację do druku przygotowali, komentarzem i przypisami opatrzyli Orlando Materassi i Silvia Pascale

Elio Materassi urodził się w 1922 r. w miasteczku Le Sieti, leżącym w gminie Pontassieve w Toskanii, w rodzinie o przekonaniach antyfaszystowskich. Jego matka ryzykowała zesłanie, gdy krzyknęła „morderca” na Mussoliniego, na placu wiejskim, gdzie zbiegli się wszyscy, aby wysłuchać przez radio przemówienia wodza, który zapowiadał przystąpienie do wojny 10 czerwca 1940 r. Elio nie wyróżniał się spośród innych chłopców w okolicy. Po ukończeniu piątej klasy szkoły podstawowej uczęszczał na kurs kreślarski we Florencji.

Bohater niniejszego opracowania należy do grupy 650 tys. internowanych żołnierzy włoskich przetransportowanych do niemieckich obozów jenieckich po kapitulacji Włoch ogłoszonej 8 września 1943 r. Zapłacił cenę dwudziestu długich miesięcy internowania za swoje „NIE” wobec faszystowskiego nazizmu, zmuszony do pracy i traktowany jak niewolnik przez armię Hitlera. Został aresztowany i wywieziony najpierw do obozu jenieckiego w Hammerstein (od 1945 r. Czarne), a potem do miejscowości Schwanewede, gdzie jako robotnik przymusowy spędził dwadzieścia miesięcy w bunkrze okrętów podwodnych Valentin.



Tablica poświęcona Elio Materassiemu w Miejscu Pamięci U-Boot Bunker Valentin
Źródło: Zbiory prywatne Orlando Materassiego

Od cierpień niewoli i od nędzy pracy przymusowej mógłby się uwolnić, gdyby opowiedział się za Niemcami i Włoską Republiką Socjalną, ale zdecydował się tego nie robić, włączając się w pierwszą formę ruchu oporu. Zbadanie tej karty historii wciąż pozostaje zadaniem przyszłych pokoleń.

Aby zrozumieć historię Włoskich Internowanych Wojskowych (*Italienische Militärinternierte*, dalej: IMI) należy najpierw przybliżyć sytuację, która zaistniała, gdy Wielka Rada Faszystowska w porozumieniu z Domem Królewskim, 25 lipca 1943 r. odsunęła od władzy Benito Mussoliniego.

Już od jakiegoś czasu sytuacja ekonomiczna i społeczna Włoch ulegała stalemu pogorszeniu. Olbrzymie strajki w północnych miastach kraju w marcu 1943 r., desant aliantów na Sycylię, złe wieści docierające z frontu, bombardowanie powietrzne Rzymu, które wydawało się niemożliwe, wszak panowało przekonanie, że bomby nigdy nie zostaną zrzucone na miasto, w którym swoją siedzibę ma również Watykan, to wszystko spowodowało ogromną nieufność obywateli wobec reżimu.

Aresztowanie Duce i koniec faszyzmu nie przyniosły końca wojny u boku sojusznika niemieckiego, mimo że generał Pietro Badoglio, nowy szef rządu rozpoczął potajemne pertraktacje z aliantami w celu zawarcia porozumienia, które miało doprowadzić do zakończenia konfliktu.

Hasło „wojna trwa”, wypowiedziane na końcu każdego komunikatu, informującego o tym, co się wydarzyło, oczywiście nie uspokoiło nazistów, którzy już od jakiegoś czasu przewidywali wystąpienie Włoch z bloku Państw Osi, a teraz będąc tego pewni, rozpoczęli zajmowanie kraju przy użyciu ogromnych oddziałów Wehrmachtu i realizację opracowanego wcześniej planu wzięcia do niewoli żołnierzy włoskich na wypadek, gdyby nastąpiło zawieszenie broni. Wszystko zostało ujęte w operacji „Achse”¹, która dzieliła się na trzy etapy: operacja „Alaric” (niem. *Alarich*) – plany rozbrojenia oddziałów armii królewskiej obecnych we Włoszech; plan „Konstantin” – przewidujący aresztowanie włoskich żołnierzy obecnych na Bałkanach i operacja „Zygfyrd”, mająca na celu wzięcie do niewoli wojsk włoskich obecnych we Francji.

Operacja, której domagał się Hitler, planowana już od maja 1943 r., rozpoczęła się nazajutrz po ogłoszeniu kapitulacji 8 września tegoż roku, która to została podpisana wcześniej, bo już 3 września w miejscowości Cassibile na Sycylii. Żołnierze włoscy z radością przyjęli wiadomość o zawartym rozejmie i mieli nadzieję na szybki powrót do domu. Nie wiedzieli o decyzji Hitlera i dowództwa Wehrmachtu, którzy zaplanowali ich rozbrojenie i ewentualną deportację w przypadku odmowy sojuszu z Wehrmachtem lub uznania Włoskiej Republiki Socjalnej.

Pojmanie włoskich żołnierzy i następstwa tego faktu, były wyborem politycznym, przemyślanym i zaplanowanym w najdrobniejszych szczegółach: od trans-

1 Operacja zaplanowana i przeprowadzona przez niemieckie siły zbrojne, której celem było rozbicie włoskich jednostek w kraju oraz na terytoriach okupowanych przez Włochy [od red.].

portu, przez rejestrację w kartotekach w odpowiednich obozach, aż po miejsce docelowe pracy przymusowej, do której zostali zmuszeni szeregowi i podoficerowie.

Status IMI został określony 20 września 1943 r. na rozkaz Hitlera, w Wytycznych Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW) – dokumenty te są przechowywane w zbiorach Federalnego Archiwum Wojskowego we Fryburgu (*Bundesarchiv-Militärarchiv in Freiburg im Breisgau*) w Niemczech: „Na rozkaz Führera i ze skutkiem natychmiastowym, włoscy jeńcy wojenni nie mogą już być tak określani, ale mają być określani terminem *Włoscy Internowani Wojskowi*”. Na mocy tychże decyzji zostali pozbawieni jakiegokolwiek ochrony oraz możliwości otrzymywania paczek żywnościowych i odzieżowych od Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (MKCK), czyli pomocy przewidzianej przez konwencję genewską z 27 lipca 1929 r., dotyczącą traktowania jeńców wojennych. Członkowie tej kategorii, tj. internowani, w określonych okolicznościach byli traktowali według specjalnych przepisów. Zasady te nie mogły obowiązywać wobec Włochów pojmanych przez Niemców, ponieważ takie wytyczne były przewidziane tylko w przypadkach internowania żołnierzy państwa walczącego, którzy znaleźli się na terenie kraju neutralnego, a hitlerowskie Niemcy z pewnością takim krajem nie były². Odmawiając przyjęcia pomocy MKCK dla internowanych żołnierzy włoskich w III Rzeszy posłużono się pretekstem, że oto nowo powstała Włoska Republika Socjalna będzie, jak sama się określiła, ich „potężną opiekunką”. W efekcie doprowadziło to do umieszczenia Włochów w nieludzkich warunkach. Stąd właśnie utworzono termin „internowani żołnierze”, bo przecież nie można było nazwać „jeńcami wojennymi” żołnierzy kraju sprzymierzonego, a takim była Republika Socjalna Mussoliniego, jak też nie można było uznać Królestwa Południa, opanowanego przez siły alianckie za kraj nieprzyjacielski. Ta kolejna niemiecka fikcja miała zamaskować okupację Włoch pod płaszczykiem Włoskiej Republiki Socjalnej (RSI), z absurdalnym skutkiem, bo oto przywilej bycia internowanym a nie jeńcem przyniósł w rzeczywistości wielkie szkody tym, którzy zostali pozbawieni opieki MKCK, gdyż nie zastosowano wobec nich zasad konwencji genewskiej z 1929 r.

Po rozbrojeniu i pojmaniu do niewoli większość internowanych żołnierzy trafiła do obozów przejściowych dla jeńców wojennych (*Durchgangslager*), które już funkcjonowały w różnych strefach działań wojennych, bądź to zostały założone po 8 września 1943 r. Dowodzenie organizacją transportu Włochów do obozów powierzono generałowi Otto Roettingowi, który od czerwca 1943 r. pełnił funkcję Generalnego Inspektora ds. Jeńców Wojennych, zajmując się przeciwdziałaniem ucieczkom i podniesieniem wydajności pracy jeńców.

Z obozów przejściowych następowała dalsza podróż: szeregowych kierowano do stalagów, natomiast oficerowie byli transportowani do oflagów. Podział na te

2 R. Socini Leyendecker, *Aspetti giuridici dell'internamento. W: I militari italiani internati dai tedeschi dopo l'8 settembre 1943*, red. N. Della Santa, G. Marzocco, Florencia 1986.

dwie kategorie był strategicznie przemyślany: chodziło o to, aby oddzielić żołnierzy od ich dowódców. Odseparowanie, zwłaszcza od charyzmatycznych postaci, miało osłabić morale młodych żołnierzy szeregowych.

Blisko 650 tys. internowanych Włochów miało możliwość odzyskać wolność, gdyby tylko zgodzili się na propozycję dalszej walki w szeregach Wehrmachtu lub wstąpiliby do odtworzonego wojska faszystowskiego Włoskiej Republiki Socjalnej. Zdecydowali się jednak powiedzieć NIE nazizmowi i NIE faszyzmowi, rozpoczynając twardą batalię o przetrwanie przez dwadzieścia długich miesięcy w obozach III Rzeszy. W ten sposób stali się uczestnikami walki przeciwko nazistowskiemu faszyzmowi, przyczyniając się do zakończenia wojny, wyzwolenia Włoch i Europy. Młodzi, urodzeni i żyjący pod panowaniem reżimu faszystowskiego, który za sprawą Mussoliniego i przy współdziałaniu Domu Sabaudzkiego (dynastia sabaudzka panująca w latach 1861–1946 w zjednoczonym Królestwie Włoskim) doprowadził do okropnej wojny, uświadomili sobie, czym był on faktycznie. Zdali sobie sprawę z tego, że byli oszukiwani, wychowywani tak, aby wierzyć, być posłusznym i walczyć. Ta wojna sprawiła, że narodziła się w nich nowa świadomość, która doprowadziła ich do dokonania antyfaszystowskiego wyboru. Jednakże 50 tys. z nich znalazło śmierć w obozach z powodu głodu, zimna, chorób, morderstw lub jako ofiary bombardowań.

Ci, którym udało się przeżyć, wykazali się siłą, potrzebną do przetrwania w warunkach niedożywienia, braku higieny i chorób. We wspomnieniach Włochów pojawiają się informacje o nędznych posiłkach, na które składały się: nienadający się do jedzenia wywar z prosa, przypominający zwykłe pomyje, i kawałek czarnego chleba, w którym było więcej trocin niż mąki³. Ich dieta zawierała zatem dużo mniej kalorii w stosunku do tego, co powinni spożywać, żeby móc wykonywać ciężkie prace, do których byli kierowani. Praca przez 10–12 godzin dziennie, przez sześć dni w tygodniu, i każdego dnia długie marsze z obozu do miejsca pracy i z powrotem. Ważne były paczki wysyłane przez rodziny, które jednakże nie mogły przychodzić z regionów południowych Włoch, zajętych przez aliantów. W wielu wydanych pamiętnikach czytamy, z jakim niepokojem i nadzieją, rosnącymi z każdym dniem, czekali na paczki od rodzin. Chociaż mogli otrzymywać dwie paczki miesięcznie, to często one do nich nie docierały. O tym, że były wysłane, żołnierze dowiadywali się często tylko z listów od krewnych. Wkrótce po zakończeniu wojny zostały odkryte magazyny pełne paczek, nigdy nie dostarczonych jeńcom lub zagrabionych przez Niemców.

Przebywający w niewoli włoscy żołnierze mieli najgorsze warunki egzystencji, jakich doświadczali jeńcy w niemieckich obozach. Gorzej traktowano tylko obywateli ZSRR, a pretekstem był fakt, że władze tego kraju nie podpisały konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 r. dotyczącej traktowania jeńców. Zapisy tejże konwencji

3 L. Sbrana, *Dni długie jak lata*, Warszawa 1966, s. 44 [od red.].

zobowiązywały państwa będące jej stroną, m.in. III Rzeszę do przestrzegania zasad także wobec tych żołnierzy, których rządy jej nie podpisały. Zatem teoretycznie żołnierze radzieccy nie powinni być pozbawieni opieki prawa międzynarodowego, podobnie jak i Włosi, o czym już była mowa. Niemcy traktowali Włochów podobnie jak żołnierzy Armii Czerwonej i warto zauważyć, że to właśnie w obozach, gdzie byli przetrzymywani jeńcy radzieccy, zostali internowani także Włosi. Miejsca te określano jako nienadające się do zamieszkania z powodu bardzo złego stanu technicznego, wpływającego na rozwój chorób, w tym tyfusu czy gruźlicy. Według logiki nazistowskiej włoscy żołnierze byli uważani za *stuck* (części zamienne), które gdy się zużyją, zostaną zastąpione przez następne.

* * *

Z pamiętnika Elio Materassiego⁴

Poniedziałek 13 września. Rozpoczyna się długa i bolesna tułaczka dla nas żołnierzy włoskich.

Wyruszamy z Mediolanu, ze stacji Porta Venezia, załadowani na skład odkrytych wagonów towarowych, z których dopiero co wyładowano węgiel. W krótkim czasie stajemy się czarni od pyłu węglowego, który fruwa w powietrzu, unoszony pędem pociągu.

Ze wszystkich stacji, które mijamy w transporcie, na kawałkach papieru piszemy wiadomości i adresy naszych rodzin, w nadziei, że ktoś je znajdzie i przekaże naszym krewnym informacje o smutnym losie, jaki nas spotkał. Na trasie przejazdu przez terytorium włoskie, jeśli jest postój na jakiejś stacji, mieszkańcy próbują podać nam coś do jedzenia, ale najczęściej są odpędzani od pociągu przez groźących im bronią żołnierzy SS.

Po niekończącej się podróży, przez Austrię i Niemcy, docieramy do obozu jenieckiego II B w Hammerstein, miejscowości niezbyt odległej od Szczecina, praktycznie jesteśmy w Polsce.

Tu zaczynają się prawdziwe kłopoty. Po przekroczeniu bramy obozu zostajemy zrewidowani od stóp do głów, wszystko co według nich jest zbędne, zostaje ci zabrane. Zegarki, złote łańcuszki, obrączki ślubne, pióra wieczne dla tych przeklętych są prawdziwą manną spadającą z nieba, rabują wszystko, na co natrafią, i biada temu, kto się zbuntuje: najłagodniejsze, co cię może spotkać to dostać kolbę karabinu w głowę.

Obóz jest rozmieszczony na ogromnej równinie. Jest otoczony wysokimi zasiekami z drutów, przez które przechodzi prąd elektryczny o wysokim natężeniu, wystarczy dotknąć jeden z tych drutów, umierasz nie zdążywszy wyrzec słowa.

4 Fragment opisuje czas od pojmania do pobytu w Stalagu II B Hammerstein. O. Materassi, S. Pascale, *La Memoria legata al filo rosso. Il Ricordo negli occhi di mio padre*, Ciesse Edizioni 2021.

Wzdłuż ogrodzenia obozu są pobudowane wieżyczki, z których wartownicy uzbrojeni w karabiny maszynowe, nadzorują obóz dniem i nocą. Nie waż się wykonać fałszywego ruchu, bo serią pocisków wyślą cię do Stwórcy, nie zastanawiając się nad tym dwa razy.

Wewnątrz obozu znajduje się nieskończona liczba drewnianych baraków, z których każdy może pomieścić około trzystu osób. W środku, wzdłuż trzech ścian są ustawione trzypiętrowe prycze, bez kawałka słomy, które służą za nędzne legowiska.

Pierwsze dni spędzamy na podawaniu naszych danych: stopnia wojskowego, jaki każdy miał w chwili pojmania, jednostki wojskowej, rodzaju służb, do których było się wyznaczonym, informacji o położeniu koszar, w których zostaliśmy pojmani do niewoli, itd. Przepytują nas niemieccy oficerowie z pomocą jednego Włocha, który pełni tymczasowo obowiązki tłumacza. Potem biorą nam odciski palców z obu dłoni jak przestępcom, robią nam zdjęcia z kilku ujęć. Na końcu całej tej procedury nadają nam numery jenieckie. Ja będę nosił numer 41 912. Od tej chwili nie będę już miał imienia, ale tylko numer i tym numerem mam odpowiadać na każde wezwanie, jakie będzie.

Jeńcy francuscy, którzy od kilku lat są zamknięci w tym obozie, mówią, że to najgorszy lub jeden z najgorszych obozów dla jeńców wojennych. W tym obozie są jeńcy wszystkich ras, z wyjątkiem Amerykanów i Anglików. Również według informacji przekazanych nam przez Francuzów, w obozie tym zostało zamordowanych tysiące jeńców radzieckich z powodu panującej wśród nich epidemii duru plamistego. Niemcy, aby stłumić tę epidemię, uciekli się do masowych rozstrzeliwań. Liczba zmarłych jeńców, bądź to z powodu rozstrzelania, bądź epidemii wyniosła około pięćdziesięciu tysięcy.

Na nasze szczęście w tym piekle zostajemy tylko przez kilka dni. Z innymi przyjaciółmi, wśród których byli Biancalani i Bigiarini, zostaliśmy wysłani do pracy na wsi, przydzieleni do zbioru ziemniaków. Przy tej pracy byliśmy zatrudnieni przez około czterdzieści dni.

Mieliśmy okazję – a powiedziałbym raczej szczęście – spotkać ludzi, którzy byli dla nas wyrozumiali i od chwili naszego przybycia do tych gospodarstw wiedzieli, co czujemy z powodu sytuacji, w jakiej przyszło nam się znaleźć. Byliśmy sojusznikami Niemców, a teraz jesteśmy ich jeńcami.

Pomimo że praca jest ciężka i pracujemy długo, bo dziesięć godzin dziennie, to z drugiej strony, jeśli chodzi o jedzenie, jesteśmy traktowani bardzo dobrze.

Rano przed pójściem do pracy jemy na śniadanie chleb z mlekiem, o 10–tej mamy drugie śniadanie w polu, dostajemy chleb i coś w rodzaju kawy. W południe idziemy na obiad do gospodarstwa. Siedząc za stołem zjadamy miskę zupy z warzywami i kaszą jaglaną. O pierwszej wracamy w pole. Tam o czwartej popołudniu jemy podwieczorek. Wieczorem kolację mamy w gospodarstwie. Jak zwykle będą gotowane ziemniaki z sosem mięsnym, z kilkoma kawałkami mięsa. Mimo ciężkiej

pracy, wszyscy trochę przytyliśmy. Wszak, nie była to lura, którą dostawało się w obozie.

W tym miejscu chciałbym opisać pewne wzruszające zdarzenie, które było częścią życia, jakie wiedliśmy i którego, ja i Bigiarini, byliśmy świadkami.

Jest początek października, od kilku tygodni jesteśmy przydzieleni do tej pracy. W naszej grupie jest pewien starszy żołnierz, który nazywa się Gaspero Guiduzzi, pochodzi z Arezzo, rocznik 1908. Żartobliwie nadaliśmy mu przydomek „stary”, czy to z racji różnicy wieku, bo między nim a nami jest 14 lat różnicy, czy też przez jego włosy, już w części posiwiałe. Pewnego ranka, około godziny 9.30, gdy jesteśmy zajęci swoją pracą, widzimy jak Guiducci oddala się pospiesznie. Myśleliśmy, że udał się na stronę za potrzebą fizjologiczną. Nadeszła pora odpoczynku i śniadania, a Guiducci wciąż nie wraca. Ja i Bigiarini, zaalarmowani przedłużającą się nieobecnością, udajemy się na poszukiwanie tego człowieka. Wkrótce odnajdujemy Guiducciego, siedzącego za stogiem siana. Wyjąwszy z portfela fotografię swoich dwóch małych synów, całował ją i całował, z twarzą zalaną łzami. Gdy zauważył naszą obecność, wybuchnął niepoohamowanym, gwałtownym płaczem. Podszedł do nas, z twarzą mokrą od łez i zaczął nas ścisnąć i całować, jak byśmy to my dwaj byli jego synami. Wzruszeni do łez, na początku nie wiedzieliśmy, jak się zachować w tej sytuacji. Potem, staraliśmy się wytłumaczyć spokojnie naszemu towarzyszowi, że nie jest to najlepszy sposób radzenia sobie z sytuacją, w której się znaleźliśmy.

Staramy się podnieść na duchu tego biednego człowieka, którego myśl w chwili przygnębienia podążyła daleko ku jego małym dzieciom. Od tego dnia, po tym zdarzeniu, Guiducci nie będzie już nazywany „stary”, ale otrzyma przydomek bardziej serdeczny „tatus”.

W okresie, gdy byliśmy zatrudnieni przy zbiorze ziemniaków, zaprzyjaźniliśmy się z jeńcami francuskimi, którzy pracowali w tym samym gospodarstwie co my. Tym żołnierzom dzięki Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi nie brakuje niczego. Otrzymują z tej instytucji dwie paczki miesięcznie, z żywnością, papierosami i odzieżą. Również i my w pewien sposób korzystamy z tych paczek, bo francuscy koledzy dają nam w prezencie kilka pudełek herbatników i papierosów.

A my niestety nie mamy czym odwdziżyć się za ich hojność, do ofiarowania im nie mamy nic prócz naszej nędzy i naszego smutku.

Ale zdarza się pewnego dnia, że dwóch z tych jeńców francuskich ucieka.

A było to tak. Ci francuscy jeńcy byli wyznaczeni do przewozu wozami ciągnionymi przez konie partii ziemniaków, które miały być ładowane na wagony kolejowe i wysyłane dla oddziałów niemieckich walczących we Francji. W jednym z tych wagonów kolejowych została rozcięta drewniana podłoga i zrobiono podwójne dno, tam uciekinierzy schowali się z zapasem jedzenia niezbędnym na czas podróży.

To nam opowiedzieli Francuzi, którzy pozostali i opisali, jak wszystko było przygotowane już kilka dni wcześniej. Sądzymy jednak, że w całym tym przedsięwzięciu musiały być zaangażowane również inne osoby. Tylko w ten sposób

Elio Materassi

Źródło: Zbiory prywatne Orlando Materassiego



można wytłumaczyć powodzenie tej ucieczki, która została odkryta dopiero po paru dniach.

Po tym, co się wydarzyło, życie tych, którzy pozostali, stało się dużo trudniejsze. Nie mogli już korzystać z wolności, którą cieszyli się do tej pory. Każdego dnia byli poddawani ścisłej kontroli. Wieczorem, po skończonej pracy, byli zamykani w swoim baraku i wypuszczani dopiero rano, by wrócić do pracy.

W czasie, gdy wykonywaliśmy tę pracę, prawie zapomnieliśmy, że jesteśmy jeńcami, mimo że cieszyliśmy się ograniczoną wolnością. Ale niestety, również i ta praca się skończyła. Sądziliśmy, że jeszcze długo zostaniemy w tym gospodarstwie, lecz pewnego dnia straża niemieckie przyszły, żeby nas zabrać i odprowadzić do obozu jenieckiego. Znowu jesteśmy w Stalagu II B, na nasze szczęście zostajemy tu tylko przez kilka dni. Wkrótce będziemy przeniesieni do nowego obozu, do [Stalagu] VI Bocholt.

* * *

Stalag II B Hammerstein

W miejscu byłego Stalagu II B Hammerstein nie funkcjonuje żaden ośrodek badawczy czy archiwum, co zwiększa trudność w prowadzeniu badań⁵. Ponadto,

⁵ W 1975 r. w Koszalinie w ramach prac Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego i Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich powstała monografia obozu: G. Bojar-Fijałkowski, A. Zientarski, *Obóz jeniecki w Czarnem. Stalag II B Hammerstein*, Koszalin 1975. Szczegółowe zestawienie źródeł

większość świadków nie żyje. Ci, którzy przeżyli, wrócili do swoich krajów, rozsiadanych po świecie i stąd trudność w pozyskaniu zeznań świadków.

Stalag II B Hammerstein został utworzony pod koniec września 1939 r. Podlegał komendanturze II Okręgu Wojskowego Wehrmachtu z siedzibą w Szczecinie. Ulokowano go nieopodal miasteczka Hammerstein (od 1945 r. Czarne), w powiecie Schlochau (Człuchów) na terenie poligonu wojskowego.

Początkowo w Stalagu II B byli przetrzymywani tylko jeńcy polscy, żołnierze z Armii „Pomorze”, którzy znaleźli się w niewoli w następstwie agresji III Rzeszy na Polskę w 1939 r. Pierwszym komendantem obozu był prawdopodobnie płk Janus, a następnie mjr von Heydebrand⁶. W obozie istniał szpital jeniecki, zorganizowany przez polskich lekarzy – jeńców wojennych, który z czasem stał się centralnym szpitalem jenieckim dla całego II Okręgu Wojskowego.

W lecie 1940 r., po kapitulacji Francji, do obozu przywiezieni zostali jeńcy francuscy, potem pojawili się wzięci do niewoli żołnierze belgijscy, holenderscy i angielscy, którzy walczyli we Francji.

W 1941 r., po zakończeniu kampanii bałkańskiej, przybyły również transporty jeńców jugosłowiańskich. Natomiast w następstwie ataku Hitlera na ZSRR, w trakcie pierwszej fazy wojny, latem 1941 r. zaczęły napływać do obozu dziesiątki tysięcy jeńców radzieckich.

Z myślą o nich, już w kwietniu 1941 r. utworzono Stalag 313 Hammerstein (po niedługim czasie przeniesiono go do Schaulen, a potem do Witebska) oraz Stalag 315 Hammerstein, potem Stalag 315 (II F) Hammerstein – nowy obóz po drugiej stronie linii kolejowej. Już w marcu 1942 r. ów nowy stalag (określany w dokumentach jako *Lager Ost*) utracił samodzielność i do końca wojny funkcjonował jako filia Stalagu II B Hammerstein (w dokumentach określany jako *Lager Nord*)⁷.

W obozie północnym byli przetrzymywani jeńcy wojenni z państw zachodnich, a do obozu wschodniego zostali przywiezieni obywatele ZSRR, do których po 8 września 1943 r. dołączono również żołnierzy włoskich.

Prawie wszyscy jeńcy polscy i tysiące jeńców francuskich, belgijskich, jugosłowiańskich, radzieckich oraz amerykańskich było wysyłanych do oddziałów roboczych (*Arbeitskommandos*), przeważnie w rejonie Köslin (od 1945 r. Koszalin)) i Schneidemühle (od 1945 r. Piła). Pracowali głównie na roli w dużych majątkach ziemskich, ale także w fabrykach, produkujących materiały zbrojeniowe, niekiedy w zakładach rzemieślniczych lub obiektach użyteczności publicznej. Nadzór nad jeńcami pełnili żołnierze Wehrmachtu. Obóz został wyzwolony przez oddziały

i literatury dotyczącej tego obozu znajduje się w tekście: R. Kobylarz-Buła, P. Stanek, *Jeńcy wojenni w obozach Hammerstein (1939–1945). Stan badań*. W: *Zwykły żołnierski los. Jeńcy wojenni na Pomorzu Zachodnim (1939–1945)*, Opole 2011, s. 51–68 [od red.].

⁶ G. Bojar-Fijałkowski, A. Zientarski, *op. cit.*, s. 8.

⁷ R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene im deutschen Reichsgebiet 1941/42*, München 1998, s. 36–37, 44, 248.

Armii Czerwonej w końcu lutego 1945 r., ale wcześniej Niemcy ewakuowali większą część oddziałów roboczych.

Jeśli chodzi o Elia Materassiego, to najprawdopodobniej od razu był zatrudniony wraz z towarzyszami przy pracach polowych w sąsiedztwie obozu. Oddział roboczy, w którym pracował to Arbeitskommando nr 3529 i prawdopodobnie odpowiada miasteczku Neustettin (od 1945 r. Szczecinek), oddalonym o 18 km od miasta Czarne.

Bibliografia

OPRACOWANIA

Hammermann G., *Gli internati militari italiani in Germania 1943-1945*, Bolonia 2004.

Materassi O., Pascale S., *La Memoria legata al filo rosso. Il Ricordo negli occhi di mio padre*, Padwa 2021.

Pascale S., *Come stelle nel cielo. In viaggio tra i Lager*, Padwa 2017.

Sbrana L., *Dni długie jak lata*, Warszawa 1966.

Schreiber G., *I Militari Italiani Internati nei campi di concentramento del terzo Reich 1943-1945*, Roma 1997.

Socini Leyendecker R., *Aspetti giuridici dell'internamento. W: I militari italiani internati dai tedeschi dopo l'8 settembre 1943*, red. N. Della Santa, G. Marzocco, Florencja 1986.

Torsiello M., *Le operazioni delle unità italiane nel settembre-ottobre 1943*, Rzym 1975.